

s.6

## HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (17).

# Placówka w Charzykowych

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Placówka Straży Granicznej w Charzykowych w trzy dziesiątych latach umieszczona była w Zaciszu, w budynku niejakiego Domagaly. Później przeniesiona została do Charzykowych, gdzie znajdowała się w domu rybaka Niemca Klemra. U Klemra mieszkał też strażnik Majchrzak i Władysław Marciniak. W miejscowości tej mieszkano sporo Niemców, posiadali tu gospodarstwa rolne. Większe majątki mieli: Józef Warnke — 41 ha, Paweł Semrau — 31 ha, Józef Hoppe — 28 ha, Józef Runke — 21 ha i Jan Lan — 20 ha. Wszyscy byli katolikami, a Domnoch (Domek) Otto i Emil Nas należeli do ewangelików. W styczniu 1939 roku Niemiec Karol Roggenbuck znalazł się na liście osób wyznaczonych do wysiedlenia z pasa granicznego. Niemiec ten w ogóle nie znał języka polskiego. Słabo znał język również pozostali Niemcy. Z Połaków w tej wsi mieszkali: sokłysz Gostornczyk oraz rolnicy: Leszczyński, Dorawa i na wybudowaniu Kroplewski, nadto ogrodnik Brzeziński i restaurator Gierszewski.

Granica państwa oddalona półtora kilometra od Charzykowych biegła wzdłuż szosy prowadzącej z Chojnic do Bytowa.

To właśnie tu, na krótkim odcinku tej strategicznej szosy miało miejsce najczęściej nielegalnych przekroczeń granicy. W końcu zaniepokowało kierownika komisariatu chojnickiego, który wystąpił w roku 1937 ze specjalnym pi-

smem do ówczesnego Inspektora w Chojnicach, później szego okręgu, donosząc o stałym przekraczaniu granicy na odcinku należącym do placówki Charzykowej. Pisał on, że wzdłuż granicy biegnie szosa, nie ma więc możliwości zapobiegania tym przekroczeniom, chyba że ogrodzić szosę kołczastymi zasiekami.

Ten odcinek szosy zawsze był kłopotliwy. W tym miejscu, kiedy żołnierze z garnizonu chojnickiego maszerowali na strażnicę do Kopernicy w 1939 roku, kilku z nich zbiegło z pełnym uzbrojeniem do Niemiec. Byli to Niemcy z obywatelstwem polskim.

Niemcy — jak wiadomo — nie mieli zatem nieograniczoną możliwość penetracji polskiego pogranicza. W Charzykowych mieszkało trzech strażników: Marciniak, Majchrzak i Staniek. Pozostała cztery strażnicy dojeżdżali z Chojnic: Żytkowski, Lubomski, Strzelec i Lila. Kierownikiem placówki przez dłuższy czas był Franciszek Kotlarek przeniesiony na stanowisko kierownika do Moszczenicy. Na jego miejsce przybył z tej placówki do Charzykowych Józef Lila.

### PATROLE

W ostatnich tygodniach przed wojną strażnicy patrolowali granicę we wzmocnionej obsadzie, zawsze z dwoma żołnierzami z obrony cywilnej. Z obsadą trudności

nie było, ponieważ przydzielony dla komisariatu Chojnic pluton rezerwy Straży Granicznej Obrony Cywilnej zgromadzony był niedaleko Charzykowych w Jatczewie. Tuż przed wojną na odcinku pobliskiej granicy rozmieszczona była ponadto 1 kompania Batalionu Obrony Narodowej „Czersk”. Mobilizacja kompanii i batalionu odbyła się 24 sierpnia 1939 roku. Wówczas to batalion ten otrzymał oficjalną nazwę 85 batalionu piechoty.

29 sierpnia wieczorem wojska batalionu zajęły wyznaczone pozycje i w następnym dniu patrolowały przedpole szosy biegnącej wzdłuż granicy aż po las o nazwie Wołność, gdzie już granica odbiegała od szosy o ponad jeden kilometr i włączała część lasu do Polski. Dopiero po 2,5 kilometrach granica powracała do szosy i biegła nią lasem ponad 6 kilometrów — aż do Bablonu.

Pierwszego września o trzech nad ranem patrole niemieckie wdary się w okopy 1 plutonu w okolicy Charzykowych, by wyłożyć tu tarce ostrzegawcze dla samolotów. W walce z nimi zginął pierwszy żołnierz września, szeregowy Słomiński, otrzymał strzał w głowę („Chojnicki Wzrost”). „Wszystkich żołnierzy ograniczono do zaniepokojenia. Po godz. 24, kiedy usłyszano przeciągły ryk motorów wysłano na szosę Chojnicę — Bytów silne patrole, które uderzyły z bardzo niepokojącymi meldunkami: — „Las Wołności po stronie niemieckiej, przepelniony jest wojskiem, słychać wyraźnie odgłosy komend w języku niemieckim. Wyślano ponownie patrole w silie pięciu żołnierzy. Patrol ten już nie wrócił, dostał się do niewoli. (we dług niektórych relacji został zniszczony). O godzinie szóstej rozpoczęła się huraganowa wystrzał na pozycje i kompanii.

(—) Kompania trwała na swoich stanowiskach. Silna mgła zalegająca całe przedpole uniemożliwiała bezpośrednią obserwację. Przez mgłę widać od czasu do czasu pojazdy, z których wydobywały się wojska niemieckie. Było to na rozwidleniu szosy bytowskiej i drogi wiodącej do Charzykowych. Po przwo-



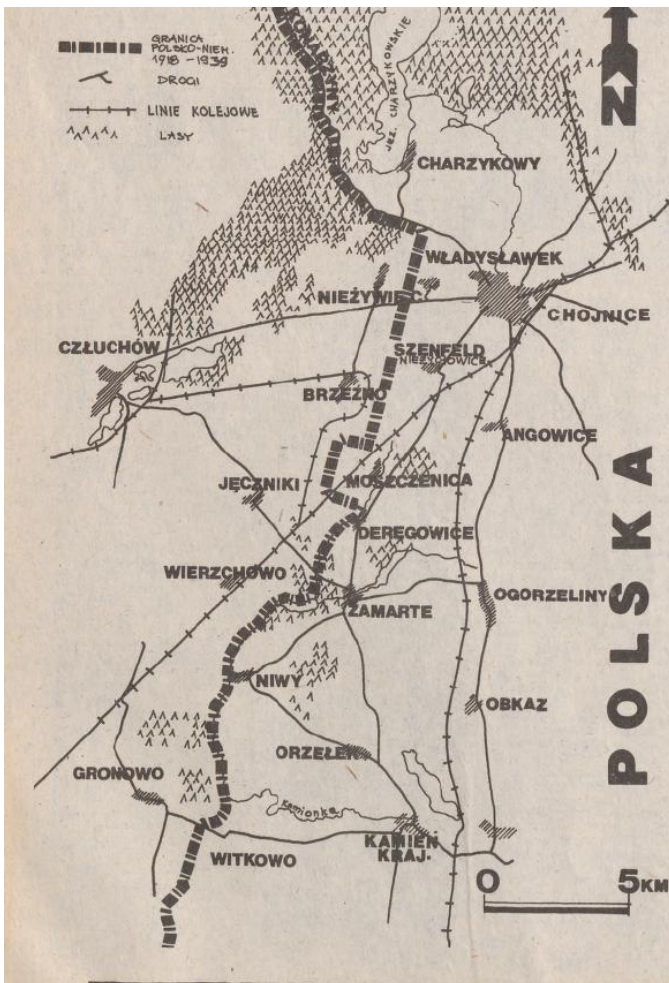
Pomnik „Objawienie” w lasach Starego Miyna. Na zdjęciu stoją (od lewej): Stanisław Staniek strażnik z Charzykowych, żona strażnika Zajęca oraz strażnik Kościński również z Charzykowych.

repr. Jan Maziejuk

dać niemieckie pociski na okopy polskie, zniszczyli oni telefon, zabrali teczkę z dokumentami i pod wodzą Niemca Nasa pojechali w kierunku Funki. Była dezorganizacja. Szli na Męczałki Brusy. Pogubili się. Trzeciego lub czwartego września strażnik Stanisław Staniek dostał się do niewoli niemieckiej nad Wisłą w Świeciu. Z obozu jenieckiego zwolniony został po dwóch latach na skutek starań żony, która była Niemką. Gdy Staniek powrócił do domu, wyrzucony został ze swojego mieszkania oraz zabrano mu jego ziemię kupioną przed wojną. Zbudował sobie barak z deskami i mieszkał w nim wraz z żoną i synem. Skierowany został do przymusowej pracy u rolnika niemieckiego z Chojnicami w Chojnach. Był to prawdziwy patriotka, porzucił pracę i uciekł do swego brata koło Działowa. Od tej pory poszukiwany był przez żandarmerię. Dopiero po upadku Hitlera powrócił za wojskami radzieckimi i mieszkał z żoną w Charzykowych aż do śmierci w 1987 roku.

Nie wiadomo o kierowniku placówki: Józefie Lile oraz o strażniku Janie Majchrzaku. Nie wiadomo też, gdzie przebywał podczas okupacji strażnik z młodszej generacji Stanisław Strzelec (po wojnie zmarł w Chojnicach) oraz Bernard Lubomski z drugiej linii. Starszy strażnik Władysław Marciniak, przewodnik psa śledczego zwanego „Adept”, po wrześniu był stale poszukiwany przez żandarmerię — przebywał ponoć w Warszawie. Jego żona wyjechała z dwójką chłopców w Poznańskie i być może została stąd wysiedlona do Guberni. (Po wojnie Marciniak odwiedził Charzykowy).

Starszy strażnik Michał Żytkowski w październiku lub listopadzie, skoro tylko powrócił do Chojnic, został ostrzeżony na dworcu kolejowym, że jest poszukiwany przez gestapo. Nie poszedł już do swego mieszkania, uciekł w nieznanym kierunku.



towaniu artyleryjskim rozpoczyna się natarcie na nasze pozycje”...

Tam, po lewej stronie szosy, zaraz za rozwidleniem drogi do Charzykowskich stały zabudowania rolnika Kropiewskiego. W miejscu tym granica okalała zabudowania, przez co należały one do Polski. Pani Kropiewska wspomina, że tam właśnie mieszkał się polski strażnik. Należy przypuszczać, że był to raczej punkt obserwacyjny, bowiem w ostatnich czasach strażnicy zamiast chodzić po niebezpiecznej granicy, prowadzili jej obserwację z dogodnych budynków, wież, wzgórz lub innych odpowiednich punktów.

Rano rodzinie Kropiewskich obudziły strzały artyleryjskie. Domownicy nie zdążyli się jeszcze ubrać, gdy w śieni pojawili się żołnierze Wehrmachtu. Przyszli wprost zza wzgórz i pytali o polskich żołnierzy. Za nimi granicę przekraczały regularne oddziały wojsk niemieckich.

### WSPOMNIENIE SOŁTYSA

Sołtys Charzykowskich — Alfons Gostomczyk tak wspomina te chwile... „Niemiecka artyleria ostrzeliwała Chojnice i umocnienia obronne wojska polskiego, przygotowane wzdłuż granicy. Około podziwy 9 ludność zaczęła opuszczać miejscowość, udając się w las w kierunku Funki. Mieszkańcy z nadgranicznych miejscowości rozłożyli się wraz z całym dobytkiem w lesie pod Bachorzem. Przed południem nadleciały niemieckie samoloty i z broni pokładowej ostrzeliwały ludność cywilną, wywołując popłoch i panikę. Lotnicy nie mieczy wprost rozkoszowali się polowaniem na bezbronnych ludzi. Padli pierwsi: za białe kule niemieckie trafił krowy. Około godziny 14 pod Bachorzem zjawił się patrol Wehrmachtu. Ucie-

mnie spod łuf plutonu egzekucyjnego. Pięciu innych Polaków żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali na moich oczach. Po raz trzeci zostałem aresztowany 11 listopada i osadzony w zamkniętym na wzięcie Zakładzie Poprawczym w Chojnicach. I tym razem wyszedłem cało z rąk hitlerowskich oprawców. Przez kilka miesięcy ukrywałem się z dala od Charzykowskich”.

### PRZYKRY BILANS

W listopadzie gestapowcy zabrali Kropiewskiego i poprowadzili w kierunku Doliny Śmierci, jednak ten cudem uszedł śmierci.

Niechłubnie w historii Charzykowskich zapisał się miejscowy murarz Albert Klonski, który zaraz jak tylko wkroczyli tutaj Niemcy, zmienił swoje nazwisko na Kuno i w odróżnieniu od innych tutejszych Niemców był groźny dla Polaków. Należał do SA, chodził m. in. pod oknami i podsłuchiwał, czy nie rozmawia się po polsku. Szefem gminnej grupy partyjnej NSDAP Ortsgruppenleiterem został Siegfried Güring.

Syn rolnika Marchlewicza z pobliskiej wsi Wołność, aby nie pójść do wojska niemieckiego ukrywał się w burliczce na wyspie Jeziora Charzykowskiego, tej wielkiej koło Kopernicy. Ukrywał się tam wraz z synem robotnika leśnego Trapa z Funki i jeszcze jednym Polakiem. Ktoś ich zdradził w 1943 roku i Marchlewicz został rozstrzelany.

Nie udało mi się zdobyć wiadomości o ostatnich godzinach służby strażników w Charzykowskich. Syn strażnika Staniaka mieszkający w Charzykowskich zapamiętał, że ojciec jego opowiadał, iż strażnicy w końcu września 1939 roku skoszarowani byli na placówce. Gdy zaczęły pa-

Trzeba też wspomnieć o przodowniku Franciszku Kotlarku, kierowniku placówki w Charzykowskich do roku 1938. Strażnika tego cechował wielki patriotyzm. W 1939 roku powrócił do Chojnic wraz z rodziną i stanowczo odmówił przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Należał też do organizacji podziemnej. W czasie posiadania na osiedlu Bytkowskim nakryli ich Niemcy. Niektórzy zdolali zbiec, pozostałych skierowano do obozu w Stutthofie. Kotlarka tam zamordowano. Prochy zostały przesłane żonie, która w 1942 roku zmiała przy porodzie. Z trzech jej synów dwóch zabranych było do organizacji TOD. Organizacja ta zajmowała się budową dróg, autostrad i mostów oraz obiektów wojskowych, nazwę przyjęła od nazwiska jej twórcy Fritzta Todta. Syn Kotlarka, Jerzy, skierowany został do Nadrenii i tam zginął od bomb (został zasypany), a Edmund przebywał na Ukrainie i powrócił do Chojnic.

W Charzykowskich do 1932 roku pracował też strażnik Jan Januszewski. Mieszkał u Niemca Landmessera, którego dwie córki miały za mężów strażników granicznych, a synowie Paweł i Bennon uciekli do Niemiec pod koniec II wojny światowej. Poprzez obozy jenieckie powrócił w 1941 roku do Charzykowskich i pracował na gospodarstwie szwagra.

Celowo przypomniałem związki małżeńskie strażników, jakie zawierane były z Niemkami na Pomorzu po pierwszej wojnie światowej, bowiem w późniejszym okresie zostały one zakazane. Nie było to bez znaczenia, bowiem wywiad niemiecki usiłował pozyskać informatorów wśród strażników, co czasem mu się udawało.

(c.d.n.)